

Jesteś tutaj: [Strona główna](#) [Wywiady](#) [Od motocykli do folku](#)

WYWIADY **Michał Amielańczyk**

Od motocykli do folku

Rozmowa z Robertem Jaworskim, liderem Żywiolaka

9 czerwca 2012



Fot. Kamil Piotrowski

Gra m.in. na lirze korbowej, fideli renesansowej, gęśli gdańskiej, lutni, dudach. Współpracował z Kapelą ze wsi Warszawa i Percivalem Schutzenbachem. Założył "Ich troLe", "Żywiolaka" oraz "Roberto Delira & Kompany".

Interesuje cię sztuka ludowa i stare motocykle. Czy te pasje coś łączą?

Jeszcze parę lat temu jeździłem po licznych wsiach w poszukiwaniu starych motocykli. Spotkaniom z ludźmi towarzyszyły ciekawe historie, np. o dziadku obecnego właściciela maszyny, ostrym odjazdowcu, mającym przed laty zwyczaj regularnie wparowywać motocyklem do lokalnej remizy. Folk był zawsze obok. Opowiadane językiem ludowym historie nabierały życia i stawały się w środowisku naszej kliky motocyklowej niemalże "kultowe".

A która gałąź sztuki ludowej najbardziej cię kręci?

Pod pojęciem sztuki ludowej rozumiem bardzo szeroki obszar kultury: od muzyki po elementy stylistyczne, rzeźbę, grafikę, formy ubiorów. Interesując się muzyką ludową nie da się tych elementów rozdzielić - gdy obserwuje się grających muzykantów łowickich, widzi się też ich stroje. Jakiś czas temu mogłem przyjrzeć się strojom charakterystycznym dla okolic Sandomierza i okazało się, że występuje na nich ornamentyka jeszcze z czasów wędrówek ludów - wzory, które wcześniej widziałem na kartach ksiąg średniowiecznych. To niesłychane, że można dziś odnaleźć takie artefakty.

W tekstach, czy to Żywiolaka, czy Roberto Delira & Kompany, pojawiają się m.in. fragmenty poezji Leśmiana. Czy sam czytujesz poezję?

Jak najbardziej. To właśnie Leśmian sprawił, że zainteresowałem się poezją, to dzięki niemu zacząłem poszukiwać innych autorów, którzy tworzą - lub tworzyli - podobnie do niego. Niestety, nie jest łatwo - dla nas, ludzi grających folk, Leśmian to wyjątkowa osoba i odnoszę wrażenie, że chyba żadnemu polskiemu poecie nie udało się zbliżyć do takiego stylu ludowego jak jemu właśnie. Aczkolwiek ostatnio udało mi się odnaleźć natchnienie np. w "Panu Tadeuszu".

No właśnie skąd czerpiesz inspiracje?

To zazwyczaj przypadki - trafiam na jakąś książkę etnograficzną, tomik wierszy, fraszek czy melodię ludową na płycie z nagraniami terenowymi. Bywa, że w książkach naukowych odnajduję fragmenty tekstów odwołujące się do folku, np. przedchrobącej się kłosa.

Zapisz się na cotygodniowy newsletter folkowy

Email:

Zapisz się

REKLAMA

Michał Amielańczyk



Zobacz moje artykuły

Student dziennikarstwa oraz bezpieczeństwa wewnętrznego na Uniwersytecie Warszawskim, od kilku lat pisze dla magazynu "CD-Action". W słuchawkach zawsze gra mu rock i metal - w odmianach folk-, post- i kilkunastu innych.

Moja akustyczna muzyka



Irlandzki pieśniarz i songwriter. Od lat występuje na całym świecie, zbierając pozytywne recenzje ze strony mediów i publiczności. Bardzo lubi Polskę i często tu bywa. Tym razem przyjeżdża do nas, aby zagrać w Warszawie i Lublinie!

Muzyka jest dobra, albo nie



Maczał palce w punkrocku i w sztuce współczesnej. Grafik, artysta, projektant, producent, muzyk. Zaczynał od konkretnego

terenNowy.kids.

Folklor to dziś dla wielu archaizm i cepeliada.

Rzeczywiście, folklor jest dla współczesnych ludzi z miasta czymś nieciekawym i niezrozumiałym. Tradycyjna muzyka skrzypcowa stała się dla nich mało ciekawa w dzisiejszych oryginalnych, wiejskich wykonaniach. Ja odgrywając te tematy pozbawiam je "niepotrzebnych" - z punktu widzenia współczesnego muzyka - "przaśnych upiększaczy" i naleciałości związanych ze sferą estetyki i mentalności ludzi dzisiejszej wsi. Gram ją po swojemu - "miastowo-transowemu". Podobnie z tekstami - niektóre oryginalne teksty zmieniam, aby pozbawić je tej "zbyt dosłownej przasności". Dla przykładu z tradycyjnej piosenki "Kto się zani" usunąłem sformułowania w rodzaju "ctery grose mam w kieseni", by dodawszy w zamian parę zwrotek uzyskać ostatecznie utwór o zupełnie nowym znaczeniu, znany jako "Femina" Żywiołaka.

Wśród twoich zainteresowań znajduje się także muzyka nordycka. Czy ma ona jakiś związek z polskim folklorem?

Tradycyjne utwory, np. szwedzkie, są bardzo związane z polskimi. W XVII w, prawdopodobnie w czasie m.in. potopu szwedzkiego, nastąpiła intensywne wymiana kulturowa, przeniknięcie muzyki ludowej do Szwecji. Być może miało to związek z tym, że morze lodowaciało i bywały nawet momenty, kiedy na Morzu Bałtyckim między Polską a Szwecją budowano karczmy. Polska muzyka przeniknęła do Skandynawii, Skandynawowie zaczęli grać nasze melodie. Na początku korzystali bezpośrednio z naszych utworów, potem jakoś naturalnie przyjęli taki styl grania. Żeby było śmieszniej, melodie takie zostały nazwane po prostu "polska".

W podręcznikach nie akcentuje się jakoś szczególnie tych powiązań.

Dowodów na ich autentyczność jest mnóstwo. Ostatnio, zainteresowawszy się bardzo specyficznym kościółkiem w okolicach Darłowa, z XIII albo XIV w., znalazłem informację, że w tamtych okolicach urodził się któryś z ówczesnych książąt Norwegii i Danii. Niestety archeologia w Polsce jest spowolniona brakiem środków na docelową naukową eksplorację. Większość badań prowadzi się w ramach "akcji ratunkowych" poprzedzających wszelkiego rodzaju inwestycje budowlane. To zresztą być może tematy mało ciekawe z punktu widzenia naszej polityki, która ma aspiracje, by być bardziej prozachodnią niż propółnocną.

Czy nie masz ambicji, by w jakiś sposób samemu sprawić, by pojawiło się to w szkołach?

W jakimś sensie chyba to robię. Chciałbym muzyką poszerzyć horyzonty niektórych ludzi, interesując rzeczami, o których nie pisze się w podręcznikach wytłuszczonym drukiem.

Jak reagują twoi znajomi i rodzina na zainteresowanie taką a nie inną tematyką, śpiewanie o utopcach czy innych słowiańskich duchach?

Jestem człowiekiem wyraźnie związanym z tworzeniem pewnej części kultury tego kraju i dziś na szczęście nie spotykam się z ludźmi, którzy próbują kwestionować moje zamiłowania. Ale początki były straszne - zwłaszcza w kręgach młodych muzyków interesujących się polską sztuką ludową nie do pomyślenia było, że do polskiej muzyki można dochodzić poprzez zainteresowanie muzyką skandynawską. Wiesz, młodzi puryści, młodzi pseudopatrioci...

Czy kiedykolwiek znajdzie się dla Żywiołaka miejsce w RMF-ie czy innym Radiu Zet?

Żywiołak będzie tam grany wówczas, gdy puszcza np. Lao Che, Kazika i wielu innych artystów tworzących kulturę alternatywną.

Czy jesteś chrześcijaninem, chodzisz do kościoła?

Nie, kompletnie odrzuciłem doktryny kościelne, nie czuję się katolikiem. "Podprogowo" czuję się natomiast chrześcijaninem - zostałem wychowany w normalnej, chrześcijańskiej rodzinie, moja babcia uczyła mnie zdrowasiek (nieważne, że je potem porzuciłem). Chrześcijaństwo uważam za bardzo ludzką i pozytywną religię. Natomiast cały związany z nią instytucjonalizm to coś, co mnie odrzuca. Dla mnie nie istnieje coś takiego jak religia katolicka czy religia pogańska. Jest religia w ogóle. Taka sfera sacrum człowieka.

Jak więc spędzasz chociażby święta Bożego Narodzenia?

Tak, jak większość Polaków - to rodzinne spotkanie przy choince, z kolędami i opłatkiem. Wychowałem się w rodzinie o tradycji chrześcijańskiej, takie zwyczaje były u mnie od najmłodszych lat praktykowane i to dla mnie coś normalnego. Celebрую tak jak wszyscy - bo tak było zawsze, i nie chcę udawać „innoludka”. Tyle, że traktuję święta nie jako przeżycie duchowe, a po prostu rodzinną tradycję. Nie sądzę, by uderzało to w mój światopogląd.

Podczas jednego z warszawskich koncertów rD&K pewien utwór poprzedziłeś stwierdzeniem: "słyszałem, że jesteśmy satanistami, a to będzie utwór mocno ekumeniczny". Podczas gry miałeś nałożoną stułę. Były to żarty, czy miałaś jednak sytuacje, w których byłeś krytykowany przez kościół?

Mam to szczęście, że nie byłem krytykowany przez kościół, chociaż... na jakichś portalach

katolickich widzieliśmy artykuły na nasz temat. Jednym z ciekawszych sformułowań, które znalazł chyba Robert [R. Wasilewski, basista Żywiolaka - M.A.], było *"jesteście fajnym zespołem, szkoda tylko że takim pogańskim"*. Bardzo obrazowy przykład, a to i tak jest jedno z lżejszych określeń. Powinniśmy uważać, bo nasz kraj jest przewrażliwiony, jeżeli chodzi o podobne sytuacje, i stęła już na pewno nie pojawi się na koncercie. To był jeden szalony pomysł i już go nie powtórzę.

A skąd ją wzięłeś?

Na to pytanie wolalby nie odpowiadać w wywiadzie (śmiech). Bynajmniej jednak nie zwinąłem jej z kościoła, dostałem ją od kogoś.

Jaki masz obraz dzisiejszego Polaka? "Złodziej, alkoholik, Polak-katolik"?

To coś, nad czym bardzo często się zastanawiam. Jak słusznie nazwała to już Kapela ze Wsi Warszawa, jesteście narodem bardzo wykorzenionym. Jest mi bardzo przykro, że przeciętny Polak nie jest w stanie zanućcić żadnego tradycyjnego polskiego utworu (no może z wyjątkiem *"Sto lat"*). I może nie dlatego, że go nie zna, ale dlatego, że kultura ludowa jest bardzo słabo propagowana, jest podawana w formie, której przeciętny Polak mieszkający w mieście nie jest w stanie zaakceptować. Żywiolak próbuje ją na nowo interpretować, pokazać jak mogła kiedyś funkcjonować, jaki ludzie mogli mieć do niej stosunek, jaki jest on miejscami i dzisiaj.

Przewodnikiem po waszej ostatniej płycie, noszącej wiele mówiący tytuł "Globalna Wiocha", jest Chopin ukryty pod postacią krasnala. Skąd pomysł na taki miks?

Koncepcję albumu opracował drugi mózg Żywiolaka, Robert Wasilewski. Miał sporo pomysłów na muzykę mówiącą o współczesności, stwierdziliśmy więc - "dlaczego by nie nagrać płyty w pełni jej poświęconej?". Łącznikiem czasów obecnych i dawniejszych został Fryderyk Chopin - trwał rok szopenowski, jakiś czas temu nagrywałem jego melodie na lirze korbowej, on sam inspirował się melodiami muzykantów ludowych swoich okolic. U nas przybrał postać krasnala, bo, jak słusznie zauważył Robert, to jedyny przedstawiciel demonologii ludowej, który przetrwał do dzisiaj w niezmienionej formie. Nie został przez Kościół zrzucony z piedestału i nadal jest tym, kim był - w pewnym sensie dobrym duchem.

Czy nikt nie miał nic przeciwko przedstawieniu wielkiego polskiego kompozytora jako krasnala?

Nie, wręcz przeciwnie, ludzie przychodzą na koncert w czapkach krasnali. Chyba nikomu w Polsce krasnal nie kojarzy się z czymś negatywnym, a raczej z uśmiechem na ustach i mrugnięciem okiem.

Dlaczego zespół tak mocno kojarzący się z "czasami dawnymi" nagrał płytę traktującą niemal w zupełności o czasach współczesnych?

Dobrze powiedziane, "kojarzący się". Długo promowaliśmy swój pierwszy album, i sami doprowadziliśmy do tego, że przyklepiono nam taką łatkę. To jednak opinia fanów, nie nasza - my jesteśmy po prostu artystami, którzy chcą tworzyć muzykę. Odchodząc od stylu pierwszej płyty potwierdzamy, że jesteśmy przede wszystkim muzykami, a nie tylko pasjonatami dawnych czasów. Fani powinni być przygotowani, że dalej będziemy zaskakiwać, choć mam już pomysł na kolejną mroczną płytę ludyczną. Znowu poruszymy wątki demonologii ludowej, ale nie w sposób taki, jak na pierwszej płycie, a pod przykryciem tematu obecnego od zawsze - śmierci.

Cóż, chyba mało kto spodziewał się, że Żywiolak będzie śpiewał o ludziach zatracających się w Internecie?

To bardzo mocny utwór (mowa o piosence *"Sieć"* - M.A.), tekst autorstwa Moniki Wierzbickiej mówi wiele o Polakach i w pełni się z nim zgadzam. Sam po sobie widzę, co dzieje się, gdy siadam do komputera - muszę sobie nastawiać minutnik, by skończyć korzystanie z niego o wyznaczonej porze.

"Globalna Wiocha" jest dość mocno zaangażowana politycznie, prowokuje.

Dzisiaj opowieść o współczesności, która nie ociera się o politykę, to prawie nie współczesna opowieść. Polityka jest wszechobecna i mówi się o niej niewspółmiernie więcej, z racji tego, że mamy media i każdy ma możliwość swobodnego jej komentowania. Polityki na płycie nie można było uniknąć, choć przecież są utwory, gdzie nie ma jej wcale, takie jak *"Pieśń słoneczna"*.

Jaka jest więc Polska Deliry? Co cię najbardziej w niej wkurza?

Dziś w Polsce najbardziej boję się służby zdrowia. Mój ojciec zmarł na skutek niedopatrzienia lekarzy, więc mam swoje zdanie na ten temat. To podstawowa rzecz, którą należy zmienić - nie ma nic ważniejszego od ludzkiego życia. Niestety, nie wiem, czy szybka naprawa wielu rzeczy jest możliwa.

Dlaczego?

Problem leży w naszej mentalności. Polska bardzo ucierpiała podczas drugiej wojny światowej,

czego efekty widać do dziś. Nasz kraj można porównać do dziecka z rodziny patologicznej, które, gdy dorośnie, będzie może dojrzałe i porządne, ale cały czas czkawką będą mu się odbijały traumatyczne doświadczenia z dzieciństwa. Dzisiejszą rzeczywistość wciąż tworzą ludzie wychowani w poprzednim systemie, systemie korupcji i inwigilacji. Kolejne pokolenia, choćby zdegenerowane w inny sposób, przynajmniej pod względem swojej mentalności będą zdrowsze. Jestem przekonany, że w ciągu kilkudziesięciu lat proces naprawy mentalności dokona się sam, jaka by nie była pozycja ekonomiczna naszego kraju. Ja, jako artysta, mogę go co najwyżej popędzać, pisząc takie, a nie inne teksty, wskazując na potrzebę zmian.

Na płycie pojawiają się utwory poświęcone czterem miastom, m.in. pozytywnie ukazanemu "kolorowemu" Oslo. Czym różni się życie mieszkańca stolicy Norwegii od życia Warszawiaków?

Po pierwsze, co zaznaczam już w pierwszej zwrotce, jest tam wbrew pozorom cieplej. Po drugie i przede wszystkim, najbardziej różni nas właśnie mentalność. Norwegowie żyją w kompletnie innych realiach, wychowują się w dobrobycie, nie muszą być jacyś pazerni czy przesadnie oszczędni. Już pierwszy kontakt pozwala zauważyć ogromną przepaść między nami. W Oslo, gdy idziesz na niedzielny spacer, nieznanymi ludźmi uśmiechają się do ciebie, często pozdrawiają mówiąc "witaj" ... Ja gdy rano idę przez miasto i czuję pozytywną energię innej osoby, też mam ochotę się uśmiechnąć, powiedzieć "dzień dobry" ... ale często nie mogę się przemóc. Bez słowa przechodzę obok, i tylko po chwili myślę sobie - "Boże, przecież mogłem to zrobić... Ależ ze mnie Polaczyna". To silniejsze ode mnie - który Polak mówi "dzień dobry" nieznanemu osobie?

Gdybyś jednak spróbował, jaka byłaby reakcja?

Człowiek zdziwiłby się pewnie i zastanawiał, co za "ufoludek" się z nim wita. To oczywiście generalizowanie - w Polsce też spotkałem ludzi, którzy się uśmiechają, i o dziwo akurat w Warszawie też dobrze to widać. Lubię się czasem zapuszczać w osiedla domków jednorodzinnych poukrywanych wśród bloków np. na Saskiej Kępie czy Marymoncie - ich mieszkańcy żyją, wydaje mi się, troszkę inaczej, niż przeciętny Polak. I to właśnie tam spotykałem się z uśmiechami. Bo to nie jest fenomen Zachodu, a po prostu pozytywnej rzeczywistości.

Cóż więc mamy robić? Uciekać do Oslo i tam szukać szczęścia?

Uciekać? Chyba nie. Niedawno wróciłem z USA, gdzie szybko dopadł mnie demon jakże głośnego tematu, "gazu łupkowego". Tam jest to ogromny problem, przynajmniej dwa razy w tygodniu miałem styczność z wiadomościami telewizyjnymi mówiącymi o kolejnych skażeniach i problemach ludzi związanych z terenami przeznaczonymi do eksploatacji. Poczulem, że w Polsce ten temat dopiero raczkuje i poczułem ulgę. To, co proponujemy, to budowanie doświadczenia życiowego na podstawie obserwacji innych kultur. Jestem bardzo szczęśliwy, że dane mi było być tu i tam. Dzisiaj, dzięki jakże mocno krytykowanej Unii Europejskiej, każdy Polak może wsiąść do niedrogiego samolotu i za godzinę znaleźć się tysiąc kilometrów stąd, wykupić nocleg w hostelu i obcować z inną kulturą. Tego właśnie wszystkim życzę - konfrontowania rzeczywistości i uczenia się od tych, którym nie była dana tak traumatyczna historia jak ta, której doświadczyła Polska. I to jest chyba główny przekaz "Globalnej Wiochy".

Dziękuję za rozmowę.

Wywiad został przeprowadzony dla redagowanego przez autora pisma warsztatowego Laboratorium Reportażu Uniwersytetu Warszawskiego "Workshop". Za udostępnienie rozmowy autorowi i rozmówcy dziękujemy. Tytuł od redakcji.

WSPÓLNIE PROMUJMY FOLK!

**WESPRZYJ
NASZE DZIAŁANIA**

Kup przez internet



Globalna Wiocha (CD)
Żywiolak
Tylko 38⁰⁰ PLN



Nowa Mix-Tradycja (CD)
Żywiolak
Tylko 37⁰⁰ PLN

[Mój powrót do źródeł](#)
[Telewizja mi nie grozi](#)
[W cieniu pruskiej baby](#)
[Staram się śpiewać archaicznie](#)

Projekt dla każdego
Folk u Węgrów
By ludziom szły ciary
Źródła szybko wysychają
Nie cierpię nudnej muzyki
Kroczę w nieznane

dodaj własny komentarz

Jeszcze nie skomentowano tego artykułu.